Kraków, 22-go lutego 1914 r.

Rok 10. Nr. 4.

Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do „Prawdy“ nr. 8.

Dzieci kochane!

Za kilka dni zaczynamy Wielki Post. Pierwszy dzień tego czasu nazywa się Popielec, bo kapłan w ten dzień po Mszy św. posypuje ludziom głowę popiołem. Dawny to zwyczaj a oznacza on, że ten kto zawinił, żałuje i chce się poprawić, a za złe pokutować, czyli dobrowolnie naznaczać sobie karę. Pokuta bardzo jest miła Panu Bogu, a nam pożyteczna. Wiemy dobrze z katechizmu, że Pan Bóg jest sprawiedliwy i za dobre nagradza, a za złe karze. Gdy dziecko posłuszne i grzeczne, mama je nieraz wynagrodzi, pochwali, pocałuje, popieści, czasem da cukierka albo zabawkę. Ale bywa i tak, że mama nie da żadnej nagrody, chociaż dziecko grzeczne i posłuszne, bo albo nie zauważy, albo czem ważnem zajęta, albo niema co dziecku dać. Nie tak robi Pan Bóg. Bóg widzi wszystko dobre, co czynisz, wszystko pamięta i nic nie zapomni, ale za każdy dobry uczynek cię wynagrodzi.

Gdy rano żwawo i grzecznie wstajesz i ubierasz się, gdy pacierz mówisz pobożnie, gdy w szkole uważasz i słuchasz starszych, gdy się nie sprzeczasz, nie bijesz, nie przezywasz, ale dla wszystkich jesteś uprzejmy i dobry, gdy się zawsze skromnie zachowujesz, czy z drugimi jesteś, czy sam, gdy usłużysz komu, gdy się bawisz grzecznie — Bóg to wszystko widzi, zapamięta i nagrodę ci da. Jeśli masz serce czyste, bez grzechu ciężkiego, za wszystko dobre, co zrobisz, czeka cię nagroda nietylko na ziemi, ale co ważniejsza w niebie, — a nagroda wieczna, która się

nigdy nie skończy. Ty sam zapomnisz o niejednem dobrem, coś uczynił, a Bóg nic nie zapomni i za wszystko ci bardzo hojnie zapłaci. — Ale taksamo widzi Bóg wszystko, co złego czynisz i za każdy grzech nawet najmniejszy ukarać cię musi. Karze Bóg za grzechy często już tu na ziemi, ale najbardziej karze po śmierci piekłem za grzechy ciężkie, męką w czyścu za małe, najmniejsze nawet grzechy. Ale Bóg jest nietylko sprawiedliwy, lecz i miłosierny. Gdy widzi, że żałujesz za grzechy i chcesz się poprawić, a szczerze grzechy wyznasz przy spowiedzi, przebaczy ci i daruje karę w piekle. Ale część kary, na którą zasłużyłeś musisz sam wycierpieć, albo tu na ziemi albo w czyścu, Jeśli zaś sam sobie zadasz jaką karę za grzechy n. p. modlitwę, albo post, Pan Bóg przyjmie chętnie tę pokutę twoją i zmniejszy ci kary, na które zasłużyłeś. W Wielkim Poście Kościół święty naznacza nam posty i poleca więcej się modlić, a szczególnie myśleć często o Męce Pana Jezusa. Kto słucha Kościoła i tę pokutę czyni, temu Bóg wiele kary za grzechy odpuszcza i błogosławi mu. Więc i wy dzieci zachowujcie chętnie post, który dla was jest lżejszy niż dla starszych, bo wolno wam raz na dzień jeść mięso codzień, a tylko w Piątek nie, w Popielec, w Wielki Czwartek i Wielką Sobotę. Przystępujcie też często do spowiedzi i Komunii św. a przy pacierzu dodajcie codzień rano i wieczór tę modlitewkę: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“.

SIEROTA.

Bosy ja, licho odziany,
Zwyczajnie... sieroca dola!
Ani ja domu, ni ściany,
Ani bydlątka ni pola.
Ani mnie ręka matuli
Po głowie pogładzi kiedy,
I w onych smutkach utuli,
Co idę na [illegible] z biedy.

stolicę Kijów i Swiętopełka napowrót na tronie ruskim osadził; zaś tak zwane grody Czerwieńskie, czyli Ruś Czerwoną (dzisiejszą Galicyę Wschodnią), przyłączył do polskiego państwa.

Zdobywszy Kijów i wjeżdżając doń, jako zdobywca, udérzył Bolesław mieczem swym w złotą bramę miasta, przyczem miecz się wyszczerbił. Odtąd miecz ten, szczerbem zwany, przechowywany był w skarbcu i przy koronacyi królów polskich używany.

Od północy zajął Bolesław grody pomorskie, to jest nad morzem położone, Szczecin i Gdańsk, a książęta pomorscy musieli uznać jego nad sobą zwierzchnictwo. Spełnił zatem swe zamiary Bolesław, rzesza słowiańska istniała



BOLESŁAW I. CHROBRY (panował od roku 992—1025,

rzeczywiście: od rzeki Łaby na zachodzie aż do Dniepru na wschodzie, od morza Bałtyckiego i Północnego na północy aż do Tatr i Karpat na południu, wszystkie kraje podlegały władzy i naczelnictwu księcia polskiego Bolesława. Na oznaczenie granic swego rozległego państwa kazał Bolesław w rzekach pogranicznych, więc w Łabie, Sali i Dnieprze wbić słupy żelazne, urządzone podobno w ten sposób, że przepływająca przez nie woda wydawała tony śpiewne.

Chodziło też Bolesławowi o to, aby świat cały uznał znaczenie potężnego państwa polskiego. Wysłał więc posłów do cesarza rzymskiego, którym był król niemiecki Henryk II i do cesarza greckiego Bazylego II w Konstan-

tynopolu z oznajmieniem swych praw nad całą Słowiańszczyzną, a zaś do Ojca świętego z prośbą, aby mu pozwolił koronować się i przyjąć tytuł króla polskiego.

Jakoż wkrótce nadeszło pozwolenie papieża i w roku 1024 został Bolesław uroczyście przez biskupa ukoronowany a Polska do rzędu królestw wyniesiona.

W rok później, to jest roku 1025 umarł król Bolesław i pochowany został w Poznaniu. Cały naród po śmierci jego wstrzymywał się na znak żałoby od uciechy wszelkiej przez cały rok, bo był to król nietylko waleczny, ale mądry zarazem i dobry. Potomni nadali mu przydomek Chrobry.

Bolesław Chrobry,
Dzielny i dobry!
Swej waleczności dając dowody
Zdobywał ziemie i różne grody;
To też granice państwa rozszerzył.
Oj, dzielnie on się z wrogami mierzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JAŁMUŻNA.

Szedł sobie ubogi dziadek przez wieś po prośbie i wstąpił do Błażkowej. Ale Błażkowa tak była skąpa i chciwa, że kawałka suchego chleba nie dała dziadkowi, lecz jeszcze go ofuknęła i z izby wypędziła, nie dawszy mu nawet na drogę dobrego słowa, „Niech was Pan Bóg opatrzy".

Dziadek, nic nie odpowiedziawszy, szedł sobie dalej od chaty do chaty i zaszedł najprzód do Janowej. Janowa, sąsiadka Błażkowej, była bardzo dobrą i miłosierną kobietą: Gdy tylko ujrzała ubogiego dziadka, zaraz ostatnie dwa kawałki chleba, które dopiero co dla dzieci masłem posmarowała, od gęby im odjęła i dziadka nimi obdarzyła, dodając:

— „Niech was Pan Bóg czem lepszem opatrzy! ja biedna, nie mam nic więcej w chałupie."

— Bóg zapłać, miłosierna kobieto; oby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył, obyś twoje ogarnęła dzieci i sama była szczęśliwa, a jak co dzisiaj zaczniesz robić, daj ci Bóg, abyś do zachodu słońca ledwie skończyła! — Tak mówił, wychodząc staruszek.

— Bóg zapłać, Bóg zapłać za błogosławieństwo! — dziękowała za odchodzącym Janowa; ale wszystkiego co dziadek mówił, dobrze nie uważała, ani nie rozumiała. Nie wiedziała też, że tym dziadkiem był święty Piotr, apostół, którego Pan Bóg zesłał na ziemię, by zaglądał do chat wieśniaczych i zaniósł błogosławieństwo tym, którzy są miłosiernego serca.

Było już po południu, a dzieci jej nie jadły jeszcze obiadu, ani na wieczerzę nic jeszcze nie miała; nasza Janowa bowiem była ubogą wdową i żywiła dwoje swych dziatek z ciężkiego zarobku. Na wiosnę dostała była od swej bogatej sąsiadki Błażkowej trzy zagony lnu, za które przez wiele dni ciężko pracować musiała. Len ten zebrała sobie, zmoczyła, wyczesała, sprzędła i dała do tkacza, który jej z niego zrobił ze 20 łokci płótna. To chowała na zimę na koszule dla dzieci i dla siebie.

Kiedy więc po odejściu dziadka dzieciom z głodu aż na płacz się zbierało, przyszło jej na myśl, zanieść na sprzedaż do karczmarza z kilka łokci płótna i kupić chleba i soli. Wzięła się więc do mierzenia owego płótna. Dzieci się uspokoiły, a ona mierzy i mierzy: co wyciągnie na łokieć, płótno mierzy się bez końca. Mierzy i mierzy — i tak trwało to mierzenie aż do zachodu słońca.

Ze swoich 20 łokci tysiąc łokci namierzyła! Uradowana podziękowała naprzód Bogu, a sprzedawszy kilka łokci, posiliła dzieci i siebie.

Na drugi dzień był jarmark w mieście. Janowa poszła ze swojem płótnem, a że było gęste i gładkie, sprzedała dobrze, nakupiła przeróżnych rzeczy i wróciła jeszcze ze sporym workiem pieniędzy do domu. Niezadługo kupiła dwie krowy, kawałek pola i łączkę, przyjęła czeladkę, chwaliła Boga i pracowała.

O kurce-Krzykurce.

(BAJKA).

Kurka-Krzykurka wdrapała się na noc na wysoki dąb. W nocy przyśniło jej się, iż, jeżeli nie pójdzie do Ryczy-Wólki, to będzie koniec świata. Gdy tylko się obudziła

zerwała się i wybrała w podróż. Przeszedłszy kawałek drogi, spotkała Kogucika-Żółtobucika.

— Dzień dobry, Koguciku-Żółtobuciku!

— Dzień dobry, Kurko-Krzykurko! — Dokąd śpieszysz tak wcześnie?

— Ach, muszę pójść do Ryczy-Wólki, aby nie było końca świata.

— Kto ci o tym powiedział?

— Siedziałam w nocy na dębie, i przyśniło mi się to.

— Pójdę z tobą.

I szli kawałek drogi razem. Wtem spotkali gęś.

— Dzień dobry, Gąsko-Trząsko! rzekł Kogucik-Żółtobucik.

— Dzień dobry, Koguciku-Żółtobuciku! — odpowiedziała gąska. — Dokąd śpieszysz tak wcześnie?

— Idę do Ryczy-Wólki, aby nie było końca świata.

— Kto ci o tym powiedział, Koguciku-Żółtobuciku?

— Kurka-Krzykurka.

— Kto ci o tym powiedział, Kurko-Krzykurko?

— Siedziałam w nocy na dębie i przyśniło mi się to.

— Pójdę z wami! — rzekła Gąska-Trząska.

Poszli tedy razem kawałek drogi i spotkali Kaczkę Kwaczkę.

— Dzień dobry, Kaczko-Kwaczko! — rzekła gęś,

— Dzień dobry, Gąsko-Trząsko! — odpowiedziała Kaczka-Kwaczka. — Dokąd śpieszysz jak wcześnie?

— Idę do Ryczy-Wólki, aby nie było końca świata.

— Kto ci o tym powiedział Gąsko-Tr ąsko?

— Kogucik-Żółtobucik.

— Kto ci o tym powiedział, Koguciku-Żółtobuciku?

— Kurka-Krzykurka.

— Kto ci o tym powiedział, Kurko-Krzykurko?

— Siedziałam w nocy na dębie, i przyśniło mi się to.

— Pójdę z wami — rzekła Kaczka-Kwaczka.

Poszli razem kawałek drogi i spotkali lisa.

— Dzień dobry, lisku Chytrusku! — rzekła kaczka.

— Dzień dobry, Kaczko-Kwaczko. — Dokąd śpieszysz tak wcześnie?

— Idę do Ryczy-Wólki, aby nie było końca świata!

— Kto ci o tym powiedział, Kaczko-Kwaczko!

— Gąska-Trząska!

— Kto ci o tym powiedział, Gąsko-Trząsko?

— Kogucik-Żółtobucik.

— Kto ci o tym powiedział, Koguciku-Żółtobuciku?

— Kurka-Krzykurka.

— Kto ci o tym powiedział Kurko-Krzykurko?

— Siedziałam w nocy na dębie i przyśniło mi się to.

— O, o! Nie obawiajcie się! Nie będzie końca świata, gdy nie pójdziecie do Ryczy-Wólki. Chodźcie lepiej do mnie, do mojej chaty — rzekł Lisek-Chytrusek.

Propozycja podobała się naszym podróżnikom i poszli wszyscy w gościnę do lisa. Gdy tylko tam przyszli, lis podłożył ognia na komin, zrobiło się bardzo gorąco i wszyscy zasnęli. Gąska i kaczka usiadły sobie w kąciku, zaś kurka i kogucik wskoczyli na grzędę.

Zaledwie posnęli wszyscy, lis chwycił gęś i kaczkę, rzucił je na węgle i upiekł. Kurka-Krzykurka poczuła przez sen jakiś niemiły zapach i rzekła, nie otwierając oczu i wskakując na wyższą grzędę.

— Fe! Jak tu coś czuć brzydko!

— O, o! To tylko dym z komina. Zamknij dziób i śpij! — rzekł lis.

Więc kurka zasnęła. Lis zjadł gęś a po niej kaczkę. Aż tu kurka znów się przebudziła i mówi:

— Fe! Jak tu coś czuć brzydko!

Otworzyła przytem oczy i zobaczyła, że lis pożarł gęś i kaczkę. Wówczas wskoczyła na najwyższę grzędę, wyjrzała przez komin i zawołała:

— Lisku-Chytrusku! Lisku-Chytrusku! Spójrzno tylko, jakie piękne gęsi tam lecą!

Lisek wybiegł szybko, aby sobie złapać chociaż jedną gąskę. Tymczasem Kurka-Krzykurka obudziła Kogucika-Żółtobucika i opowiedziała mu, co się stało z Gąską-Trząską i Kaczką-Kwaczką. Nie namyślając się długo, wyfrunęli przez komin, a gdy lis, zły na kurkę, że go oszukała, wrócił do swej chaty, nie zastał w niej nikogo.

Dotąd jeszcze płacze z żalu i ze wstydu, że dał się wywieść w pole małej kurce!

Oj! biedny ze mnie sierota!
Jedyną tylko pociechą,
— Niby gwiazdeczka ta złota,
Co błyszczy nad wiejską strzechą —
Jest elementarz nieduży,
Co choć zniszczony, podarty,
Z wielkim pożytkiem mi służy.
Poszywał zbrukane karty
Maciej, nasz stary gajowy,
Za stołem on w izbie siędzie,
Powiada, że uczyć mnie będzie,
Pomagać bliźnim gotowy.
Poznał mnie z każdą literą,
Z książek się dowiem o całym świecie,
Prawdę się dowiem szczerą,
I tak jak inne dziecię,
Co je chowają ojcowie,
Choć biedny, bosy sierota,
Rozum ja będę miał w głowie
Zrozumiem, co grzech, co cnota.

JAK TO BYŁO W POLSCE.

(OPOWIEDZIAŁ DZWONNIK).

(Ciąg dalszy.)

Polska rośnie w potęgę i znaczenie.

Znaczny to już był obszar kraju, który po ojcu swym Mieczysławie objął Bolesław, lecz on go jeszcze powiększyć pragnął. Prowadził więc dalej dzieło ojca w przyłączaniu drobnych plemion słowiańskich do Polski, pragnął połączyć wszystkie narody słowiańskie w jedno wielkie państwo. Więc na wezwanie Czechów zajął stolicę ich Pragę i rządził ich krajem przez kilkanaście lat; w tymże czasie zajął także kraj Słowaków, na południe Tatr położony, dzisiaj do Węgier należący. Z Rusinami połączył się przez to, że córkę swą dał za żonę księciu ruskiemu Świętopełkowi, a gdy Świętopełka wypędził wróg jego Jarosław, wtedy Bolesław wyruszył z potężnem wojskiem na Ruś, zdobył